Rok VI. Tarnów dnia 30-go września 1906 r. Nr. 18.



Wychodzi 15-go i ostatniego każdego miesiąca.

GŁOS ROLNICZY

Pismo popularne, ilustrowane, poświęcone wszelkim gałęziom gospodarstwa wiejskiego.

PRZEDPŁATA ROCZNA przesełana wprost do Redakcyi, wynosi w Austryi 4 k. 50 h., w Niemczech 4 marki, w Rosyi i Król. Polskiem 2 rs. 50 kop.

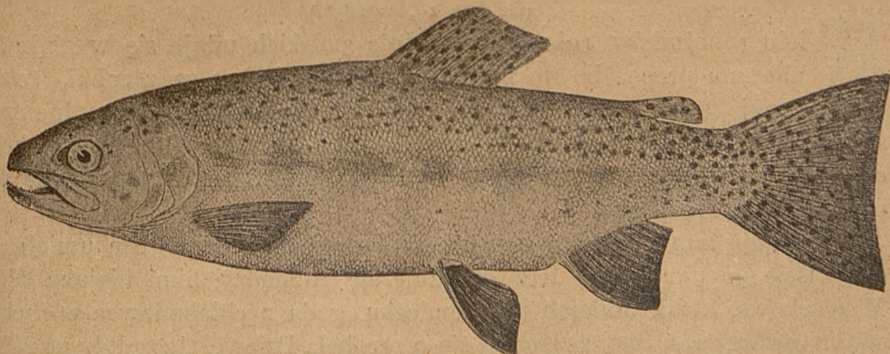
Ogłoszenia jednorazowe oblicza się po 20 hal. od 1-go wiersza, pismem drobnem, przy powtórnem umieszczeniu opuszcza się 50% rabatu.

Reklamacye nieopieczętowane są wolne od opłaty pocztowej. Termin reklamacyi dni 14.

Numer pojedynczy kosztuje 25 hal.

Pstrąg tęczowy.

Kiedy mniej więcej przed 25 laty sprowadzono tę rybę do do Europy, sądzono, że powołaną jest ono do tego, ażeby się stać współzawodniczką naszego pstrąga rzecznego. Jego poprzestawanie na małem, co do wymagań od wody, jego szybki wzrost, a przedewszystkiem ta okoliczność, że trze się w miesiącach wiosennych, kazały go uważać za cenne



Pstrąg tęczowy.

wzbogacenie naszych ryb łososiowatych. Że na tem polegają rzeczywiście najcenniejsze własności tego amerykanina, wynika to z rachub kupieckich

Ponieważ tarło pstrąga rzecznego przypada na późną jesień, a względnie na czas zimowy, na którą to porę stworzono dla niego czas ochronny, a co wychodzi wprawdzie na korzyść tej ryby, ale daje się uczuwać ujemnie dla konsumcyi, zwłaszcza, że ta w okresie świąt Bożego narodzenia bywa najsilniejszą; pstrąg przeto tęczowy, który odbywa tarło na wiosnę może służyć do pokrywania popytu na mięso pstrągowe, tak chętnie w wspomnianym okresie kupowane i dobrze płacone. Ale i inny jeszcze powód czynił go pożądanym, a mianowie szybki wzrost. I rzeczywiście przewyższa on także naszego pstrąga pod tym względem bardzo znacznie. Szczególnie z początku, kiedy nie znano go jeszcze tak dobrze jak dziś, opowiadano sobie cuda o przyroście jego wagi. Zakłady hodowli pstrąga tęczowego miały bardzo wiele zajęcia, bo ryba ta stała się jako materyał do zarybiania bardzo popytną i dobrze płatną. Z biegiem lat uspokoiła się ta burza, zapatrywania wyjaśniły się, a na podstawie poczynionych doświadczeń jest dziś rzeczą możliwą utworzyć sobie zgodny z prawdą obraz własności tej ryby.

Krótko zebrany sąd opiewa: Tam, gdzie się pstrąg tęczowy darzy, jest on znamienitem zbogaceniem naszych ryb i zasługuje na zupełną uwagę. Wodami, do których się to odnosi, są stawy z małą zmianą wody, stawy, które ze względu na stosunki wody i ziemi, zajmują mniej lub więcej środek pomiędzy bardzo dobrymi stawami karpiowymi a stawami łososiowymi, dalej dolny bieg większych rzek, obfitujących w wodę odpowiednią dla ryb łososiowatych i wody, nadające się na pobyt karpia i rozmaitych płotek.

Do żadnych innych wód nie nadaje się pstrąg tęczowy. Dowiedzioną jest rzeczą, że tęczowy wypiera z czasem naszego pstrąga z wód, w których z nim razem przebywał, a ma o wiele mniejszą wartość handlową niż pstrąg rzeczny. Konkurencya pokarmowa pstrąga tęczowego jest dla pstrąga rzecznego tak niebezpieczną dlatego, że on pokarmu szuka, podczas kiedy pstrąg rzeczny prawie wyłącznie tem tylko się zadowalnia, co mu woda sama przyniesie. *Z. M.*

Dola polskich robotnic na obczyźnie.

(Odbitka z „Prawdy“.)

Wielu robotników rolnych z dzielnic polskich udaje się w głąb Niemiec na pracę, bo im się zdaje, że tam lepsze są zarobki, że tam lepiej panowie obchodzą się z ludźmi. Na dowód, jak mylne często są podobne zapatrywania, podajemy za „Anhaltischer Gen. Anz.“ krótki opis zajścia, jakie miało miejsce w Lattdorfie pod Bernburgiem, w majątku niejakiego p. Henninga.

Pracuje tam kilka dziewcząt z Królestwa Polskiego. Nie umieją one oczywiście po niemiecku, lecz znajduje się pomiędzy nimi niejaka Józefa Mielcarkowa, która umiejąc po niemiecku, gada z chlebodawcą w sprawie swych towarzyszek. Spór rozpoczął się o zarobek. Dziewczęta żądały po 20 fen. od wybranego centnara kartofli, chlebodawca jednakże chciał im tylko wypłacać po 10 fen. Na to oświadczyły robotnice, że nie będą za te pieniądze pracowały, i zażądały zwrotu papierów. Pracodawca odrzekł, że mogą sobie iść, ale papierów nie dostaną. To było w sobotę 8 bm. W ponie-

działek dziewczyny ponowiły swe żądanie. Chlebodawca jednak oświadczył, że więcej jak 10 fen. od cetnara kartofli nie płaci, poczem zamknął je w izbie i poszedł po policyanta. Porozumiawszy się z policyantem, weszli właściciel Henning, administrator, włódarz, policyant i pewien robotnik polski do izby, gdzie się znajdowały owe robotnice. Józefa Mielcarkowa siedziała właśnie na swym koszu. Henning kazał policyantowi zabrać Mielcarkową do aresztu, ponieważ ona — jak mówił — miała inne podburzać. Policyant chciał rozkaz wykonać i uchwycił Mielcarkową za rękę, ta jednak broniła się. Potem oświadczyła, że pragnie zabrać swój kosz i odjechać do domu. Panowie jednak nie pozwolili na to, wyrwali jej kosz i zrzucili ze schodów. Policyant pochwycił Mielcarkową i sprowadził ją ze schodów. Na podwórzu znów Mielcarkowa broniła się pójść z policyantem, bo się bała. Wtedy rzucili ją policyant, administrator i włódarz na bruk i usiłowali jej związać ręce. Dziewczęta krzyczały głośno i chciały ratować swą towarzyszkę. Na to dobył policyant pałasza i zagroził dziewczętom, że je pobije, jeżeli nie będą spokojne. W międzyczasie podniosła się Mielcarkowa z ziemi, pochwycono ją jednak i wprowadzono do obory. Tutaj rzucono ją na gnój. Policyant ukląkł jej na nogi i usiłował jej skrępować rzemieniem ręce. Mielcarkowa broniła się jednak, wskutek czego policyant bił ją po rękach. Podczas, gdy administrator położył się na twarz kobiety, aby krzyczeć nie mogła, włódarz trzymał ją z boku. Nareszcie zdołano Mielcarkową związać, wsadzono ją na wóz i odwieziono do aresztu, do Bernburga. Co do tego skandalu, oświadczyły dziewczyny w redakcyi „Anh. Gen. Anz.“ — że były wszystkie mniej lub więcej bite, popychane i gardlone. Jednę z dziewcząt dusił Henning za gardło, policyant bił ją po twarzy, administrator zaś bił ją własnym parasolem po głowie, poczem pochwycono ją za włosy i tak ściągnięto ze schodów i rzucono na bruk, Włódarz ukląkł dziewczynie na piersiach i bił ją pięścią po głowie. Administrator kopnął ją tak, że dziewczyna odniosła krwawą ranę i nazajutrz była niezdolna do pracy. Musiała też być wezwana pomoc lekarska, bo dziewczynie zwichnięto rękę. Oprócz tego skarży się ta dziewczyna na ból w szyji, twarzy i głowie. Innej dziewczynie zdarto na strzępy spódnicę i bluzkę, również ręce i ramiona ma posinione. Rzeczy tych dziewcząt uszkodzono, zdeptano, zrzucano ze schodów. Słowem, znęcano się nad biedaczkami w barbarzyński sposób.

Dziewczęta oświadczyły w redakcyi wspomnianej gazety, że są gotowe na wszystko, co powyżej opowiedziały, a z czego my tylko ważniejsze podajemy momenty — przysiądz. Redakcya „Anh. G. Anz.“ dodaje od siebie, że jedna z dziewcząt pokazywała kilka krwawiących ran, druga przyniosła ze sobą bluzkę, która literalnie w strzępy była podarta. Sprawozdawcy redakcyjnemu nie chciał pan Henning żadnych dać wyjaśnień, z czego wnioskuje redakcya, że sumienie jego nie zdaje się być czyste. Również „Volksblatt für Anhalt“ rozpisuje się z wielkiem oburzeniem o skandalicznem tem zajściu i gotowe jest stawić świadka, który widział, jak p. Henning i jego pomocnicy zamknęli drzwi i wrota, poczem rozległy się bolesne głosy zamkniętych dziewcząt, mogące tylko być echem brutalnych katowań, jakie im zadawano.

Oprócz powyższych informacyi mamy jeszcze list pewnego dzielnego robotnika polskiego, który się zajął losem tych dziewcząt. Z listu tego wynika, że dziewczęta w niczem nie zasłużyły na takie obchodzenie się, niemniej Mielcarkowa, która umiejąc po niemiecku, występowała w obronie pokrzywdzonych współtowarzyszek niedoli.

Szczegóły zajścia tego, dostawszy się raz na łamy gazet tamecznych, dotrą, — spodziewać się należy — i do wiadomości prokuratoryi, która wymierzy winowajcom zasłużoną karę.

Dla nas bolesna ta wieść niech będzie ostrzeżeniem przed zbyt pochopnem udawaniem się „na Saksy". Nie trzeba ślepo wierzyć niesumiennym pośrednikom, którzy dla marnego grosza, jaki odbierają za dostawę robotnika, mamią go rzekomym rajem na obczyźnie. Obczyzna jest zdradliwa dla duszy i jak widzimy, nierzadko i dla ciała.

Bielenie murowanych piwnic.

Murowane piwnice powinny być pobielane, jeżeli mur nie jest i bez tego otynkowany na gładko, ponieważ przyczynia się to nietylko do utrzymania czystości, ale powstrzymuje także rozwój pleśni. Jeżeli piwnica jest wilgotna, domiesza się do mleka wapiennego, zwyczajnie do bielenia używanego, część wapna hydraulicznego albo nieco cementu portlandzkiego; w przeciwnym razie wystarczy domieszka miałkiego piasku. Zanim się przystąpi do bielenia należy ściany piwnicy uwolnić, od pleśni za pomocą skrobania i wymiatania szorstką miotłą. Ewentualnemu powstaniu pleśni zapobiegnie się częściowo albo całkowicie, jeżeli do mleka wapiennego doda się 1% witryolu miedzi, rozpuszczonego w wodzie. Jeżeli się chce tynkowi nadać barwę nieco żółtawo-brunatną, to dodaje się do roczynu nieco witryolu żelaza. Polecenia godnem jest użycie, zamiast zwyczajnej szczotki do bielenia, sikawki peronosporowej w połączeniu z rozpylaczem. Takie wykonywanie bielenia za pomocą sikawki, rozpowszechnione dziś w Ameryce północnej przy bieleniu i pokostowaniu, daje tę korzyść, że tynk bywa rozmieszczony jednostajnie i wnika w szpary pomiędzy cegłami. Dalej zużywa się materyału tylko tyle, ile go do pokrycia powierzchni ścian potrzeba, podczas gdy przy bieleniu zwyczajną szczotką, jak wiadomo, więcej wapna na ziemię pada, niż na ściany. Jeżeli się tedy bieli za pomocą sikawki peronosporowej, to nie przynosi się do piwnicy więcej wilgoci, niż to jest nieuniknionem, a robota szczególnie na sklepieniu powały jest nader ułatwioną i uproszczoną. Bielenie piwnicy należy przedsiębrać najlepiej w porze chłodnej a suchej, kiedy piwnicę z łatwością przewietrzyć i osuszyć można. Dobrze jest także, jeżeli bielenie można przedsięwziąć wtedy, kiedy piwnica jest próżna, chociaż przy użyciu sikawki peronosporowej nawet ustawione w niej beczki robocie nie przeszkadzają i wtedy tylko wymagają nakrycia rogóżkami lub czemkolwiek innem, gdy się bieli powałę. Zapomocą sikawki można także niemurowane, wykopane piwnice łatwo wybielić, co ma również tę dobrą stronę, że powstrzymuje rozwój pleśni.

Jak poprawić łąki torfiaste?

Główną przyczyną nieurodzajności łąk torfiastych bywa zwyczajnie zbyteczna wilgoć; przedewszystkiem więc należy usunąć nadmiar wody, który przyczynia się głównie do wytwarzania mchów i zakwaszania łąki. Osuszając, trzeba mieć na uwadze, że woda stojąca jest zawsze szkodliwa i ta, jeżeli się da, bezwarunkowo usuniętą być powinna. Z gruntownem osuszeniem łąk torfowych trzeba być oględnym, ażeby ich nie przesuszyć, to jest: osuszyć łąkę można wówczas, jeżeli w razie suchego lata jest możność zatrzymania wody w rowach, czy to za pomocą zastawek, czy też wprost przez zarzucenie wylotów rowu darniną. Łąka torfowa za mokra da siano, chociaż będzie ona nieszczególne, natomiast zanadto osuszona traci zdolność wytwórczą. Po uskutecznieniu osuszenia należy łąkę dokładnie zbronować. Z ziemią gąbczastą, na której pod wpływem mrozów powierzchnia się wzdyma, puszczenie bron na wiosnę wywołałoby znaczne straty, zdzierając całe kawały darniny i obnażając korzenie; łąkę taką należy bronować w jesieni po sprzęcie potrawu.

Jeżeli łąka jest sucha, można bronować do pierwszych dni maja, jeżeli mokra i konie w niej grzęzną, bronuje się podczas bezśnieżnej zimy lub na wiosnę, gdy powierzchnia na parę cali odmarznie.

Najlepszą broną łąkową jest „Laacke'go", po nich idzie „Howarda"; lecz kto niema bron specyalnych, niechaj bronuje zwyczajnemi z żelaznymi zębami; rozumie się, że robota tak dokładną nie będzie.

Bronowanie jest dopiero półśrodkiem, bez którego jednak melioracya łąki, poprzedzona osuszeniem, obejść się nie może. Całkowite ulepszenie będzie wówczas, gdy trawom zapewnimy pożywienie; bo jak pola orne, bez nawozu stopniowo się wyczerpując, przestałyby rodzić, również i łąki zasilać trzeba, a mając na uwadze, że ziemia torfiasta posiada zaledwie do 10% części mineralnych i pozbawiona jest krzemionki (kwasu krzemowego), który się głównie przyczynia do tworzenia źdźbła, przeto trzeba łąki torfowe nawozić piaskiem, co daje wyniki wprost zadziwiające.

Zwykle obok łąk torfiastych są pokłady piasku, ale i każda ziemia w tym wypadku jest skuteczna; rozwozić ją należy zimą, to jest w czasie od pilnych robót najwolniejszym. Wybrany jednak piasek ułożony na kupie, ażeby nie zamarzł, trzeba przykryć nawozem, igliwiem, mchem, łęcinami z kartofli, jednem słowem tem, co jest w danym razie pod ręką.

Drugim doskonałym środkiem, zasilającym łąki, jest ziemia z rowów Zwozić ją należy na kupy, przesypując miałem wapiennym (bo tańszy), w braku takowego wapnem. Kupę taką dokładnie przerobić i po kilku miesiącach na powierzchni łąk rozrzucić, tymotką oraz koniczyną szwedzką podsiać i dokładnie zabronować. Kompost ten rozwozi się zimą, składa w małe kupki, a gdy wody spłyną, rozrzuca.

Ażeby mieć lepszą trawę z łąk torfiastych, należy je kosić późno, ponieważ na zimnej, wilgotnej ziemi rosną najprzód trawy kwaśne, a szlachetne słodkie rozwijają się znacznie później, gdy ziemia się ogrzeje.

Szkodniki w spichrzach.

Czasu przed młocką powinien gospodarz użyć na to, aby miejsce, gdzie ma póżniej składać wymłócone zboże, oczyścić ze szkodników. Jest cały szereg szkodników niszczących złożone zboże i to zacząwszy od myszy, szczurów i wróbli, a skończywszy na owadach. Pierwsze nie pojawiają się nigdy w spichrzach w takiej ilości, by mogły znaczne szkody wyrządzić, powtóre obrona przed niemi jest dość łatwa. Natomiast drugie, jakkolwiek bardzo małe, występują nieraz w olbrzymich ilościach i spowodować mogą nader wielkie straty. Najszkodliwszym z pośród tych owadów jest wołek zbożowy.

Maleńki ten chrząszczyk, znany jest pewnie każdemu rolnikowi. Od dawien dawna toczy z nim człowiek zaciętą walkę, wymyślając coraz to nowsze sposoby wyniszczania go. Sposobów tych mamy bardzo wiele, ale pośród nich prawie niema żadnego łatwego do zastosowania, a skutecznie i radykalnie działającego; tępią one tylko mniejszą lub większą ilość szkodników, lub ograniczają ich rozmnażanie się.

Najwięcej używanym środkiem przeciwko tym szkodnikom jest skrapianie kóp zboża lub podłóg terpentyną, olejem lnianym, anyżowym lub tymianowym, zatykanie świeżych gałęzi sosny, jodły, wrzucanie zgniecionego anyżu, konopi, lnu, chmielu, bzu, tytoniu, rozmarynu, ruty, lawendy, koriandru i t. d., lub skrapianie odwarem tych roślin, dalej chowanie w kupy zboża, cebul, czosnku itp. Te środki działają dość dobrze, lecz tylko w stanie świeżym.

Lepszym od tych środkiem jest dwusiarczek węgla. Zabija on nietylko owady, lecz także gąsieniczki i poczwarki w ziarnie się znajdujące. W tym celu należy na kupach zboża poustawiać miseczki z siarczkiem węgla, następnie całą kupę okryć płótnem, przyciskając brzegi tegoż kamieniami. Pozostawiwszy tak zboże przez 12 godzin, możemy być pewni, że wszystkie owady w zbożu się znajdujące wyginęły. Zboże następnie przewietrzone pozbywa się łatwo przykrej woni dwusiarczku węgla, który przytem zupełnie nie wpływa na obniżenie siły kiełkowania.

Jeśli spichlerz może być na pewien czas zupełnie opróżniony, to w pierwszym rzędzie należy użyć chloru do wytępienia wołków. W tym celu zatyka się możliwie szczelnie okna i wszelkie otwory w spichrzu, poczem ustawia się w nim parę misek z wapnem chlorowem, do którego dolewa się kwasu solnego; chlor wywiązując się wskutek działania chemicznego, wypełnia cały budynek i gubi owady nawet w szparach poukrywane. Chloru nie można używać, gdy ziarno znajduje się w spichrzu, wpływa on bowiem niekorzystnie na siłę kiełkowania i zboże nabywa zapachu nieprzyjemnego.

Dalszym środkiem tępiącym bardzo skutecznie szkodnika tego i ograniczającym jego rozmnażanie się jest częste przeszuflowywanie zboża. Zaniepokojone owady wyłażą na wierzch, uciekają we wszystkich kierunkach i ukrywają się chętnie w podstawione jako łapki szmaty, wiechcie słomy, itp. Paląc takie łapki, a zakładając nowe, można znacznie szkodnika przetrzebić.

Wszelkie powyższe i tym podobne sposoby, nie są zupełnie wystarczające, zawsze bowiem pewna część owadów zdoła się ocalić i rozmnażając się, nowe szkody wyrządza. Walka z wołkiem nie może też nigdy ustawać, bo prowadząc ją umiejętnie i konsekwentnie, możemy dopiero być pewni, że szkody wyrządzone przez tego owada zdołamy zmniejszyć.

Z praktyki chowu królików.

Zdarza się dość często, że samica (maciora) wydaje na świat więcej młodych, niż ich wyżywić może. Skutkiem tego dzieje się to, że kilkoro młodych bywa słabowitych i że matka sama bardzo z sił opada. W takich razach należy bezwarunkowo najsłabsze zwierzęta, które poznać łatwo po skórze pofałdowanej, zaraz zabić, pozostawiając maciorze najwyżej 6—8 młodych. Jeżeli się to zdarzy u rasy szczególnie pięknej, n. p. u belgijskich olbrzymów albo u królików niebieskich, natenczas potrzeba się postarać o mamkę, a matce pozostawić tylko 4—5 młodych. Jako mamek używa się samic królików zwyczajnych albo mieszańców, którym odbiera się ich własne młode, a podstawia obce, lecz nie więcej jak 4 do 5, ażeby mogły powierzone im dzieci dobrze wychować. Wielu początkujących hodowców sądzi, że dla królików każda ubikacya jest dobrą i dlatego dla braku miejsca urządzają królikarnię częstokroć nawet w piwnicy lub jakiej zatęchłej szopie, gdzie króliki wcale światła nie mają. W takich ubikacyach żaden królik istnieć dobrze nie może, a już najmniej młode, które pozostają słabowite i różnym podlegają chorobom, podczas kiedy zwierzęta rozpłodowe wkrótce rozmnażać się przestają, ponieważ brak światła powoduje pogorszenie krwi i zwierzęta takie muszą się stać anemicznemi (nie wiele krwi mającemi). Przecież i rośliny, które światła, słońca i powietrza potrzebują, także pozostają w piwnicy blademi. Co innego jest, jeżeli chcemy zwierzęta te tuczyć; w ciemności lepiej się one tuczą, bo ciemność i spokój przyspieszają osadzanie się tłuszczu. Tłuste króliki nie nadają się jednakże do rozpłodu. Każde zwierzę potrzebuje do rozwoju nietylko ruchu i świeżego powietrza, ale także światła.

Zarybianie dołów torfowych.

Przydatność do hodowli ryb rowów, po wydobytym torfie, zależy przedewszystkiem od rodzaju wody dopływowej, t. j. od tego, skąd pochodzi woda, którą one są napełnione. Jeżeli woda tych rowów pochodzi z samych torfów, to przydatność jej do hodowli ryb jest bardzo niewielka. Taka woda jest zwyczajnie: kwaśna, zimna i mało żyzna.

Natomiast, jeżeli do tych rowów może spływać woda z pól okolicznych, z wiosek lub z pastwisk i wogóle, jeżeli ma do nich dostęp woda, przynosząca z sobą cząstki pożywne, wówczas przydatność jej do hodowli ryb znacznie się zwiększa.

Od powyżej wymienionych okoliczności zależy też wybór gatunku ryb, jakie możnaby z największą korzyścią w podobnych wodach hodować.

Niemniej ważną rzecz stanowi tu, czy woda z takich rowów daje się doszczętnie spuszczać. Możność bowiem zupełnego spuszczania wody pozwala nam dokładnie ryby wyłowić, a tem samem panować ściśle nad zarybianiem. Nadto, trzymanie na sucho przez zimę takich miejsc przyczynia się wiele do poprawienia żywności wody, oraz daje możność dokonywania melioracyj, do jakich na torfach zalicza się w pierwszym rzędzie coroczne wapnowanie (w stosunku od 2 do 3 ctm. na mórg), grunt bowiem torfowy, jak wiadomo, jest bardzo w wapno ubogi.

Powyższy warunek, t. j. możliwość zupełnego spuszczania wody, jest koniecznym, szczególnie przy hodowli karpi. W wodach nie dających się spuszczać, hodowla tego gatunku ryb jest całkiem niepopłatna, pomimo najbardziej sprzyjających innych warunków. Wytworzenie płytkich brzegów, gdzieby woda mogła lepiej ogrzewać się, poprawiłoby również żyzność takich dołów, o ile rozumie się, dałoby się to zrobić niewielkim kosztem.

Jeżeli doły torfowe dają się osuszać, i woda przez nie przepływająca nie pochodzi z samych torfów, można ich użyć do hodowli karpi, zarybiając corocznie rybą dwuletnią, tak zw. kroczkami $^1/_2$ — 1 funta sztuka, jako z jednej strony wytrzymalszymi na mniej przyjazne warunki, a z drugiej strony mogącymi lepiej zużytkować pożywienie w głębszej wodzie. O ile takich ryb niema u siebie, trzeba je sprowadzać corocznie z najbliższego gospodarstwa rybnego. W przeciwnym razie należy dać spokój hodowli karpia i przejść do innych gatunków ryb.

Bardzo odpowiedniemi dla takich wód okazały się węgorze. Nadto udają się tu dobrze: szczupaki, okonie, karasie i płocie. Wymienione gatunki, oprócz węgorza, można łatwo nabyć prawie w każdej okolicy. Co zaś do węgorza, to i tę rybę byłoby najlepiej kupować z okolicznych rzek, rozumie się, sztuki małe, których cena na miejscu połowu bywa zazwyczaj niewielka. Można bowiem sprowadzać małe węgorzyki jednoroczne i z zagranicy, lecz do tego środka mogą uciekać się tylko ci, którzy potrzebują większych ilości tego narybku.

Jeśli doły nie zamarzają w ciągu zimy, to można im dać obsadę zaraz lub przed Bożem Narodzeniem, gdyż wtedy o kroczki nie trudno, szczególnie w okolicach, gdzie jest dużo stawów dzikich. Kroczków bowiem, jako towaru mniej cennego, pozbywają się handlarze bardzo chętnie.

Klarowanie win owocowych.

W odpowiedzi na liczne zapytania, skierowane pod adresem redakcyi, dajemy poniżej krótkie wskazówki, jak postępować przy klarowaniu win. Przedewszystkiem musimy zaznaczyć, że wina owocowe, jakiegokolwiek rodzaju, jeżeli tylko były starannie sporządzone, z uwzględnieniem koniecznych prawideł, nie wymagają klarowania, bo sklarują się same. Trzeba atoli być cierpliwym i wyczekać czas dłuższy, bo opadanie mętów trwać może kilka miesięcy, a nawet dłużej; zwłaszcza gdy do soków owocowych dodaliśmy znaczniejszą ilość cukru, bo wtedy fermentują one bar-

dzo długo, a jak długo trwa fermentacya, wino nigdy klarownem być nie może.

Najlepiej przeto będzie pozostawić wino w spokoju, to znaczy beczek nie przenosić, nie kolebać niemi, wogóle unikać wszelkich wstrząśnień, bo przy każdem poruszeniu męty już osiadłe podnoszą się do góry.

Dopiero po kilkumiesięcznem wyczekiwaniu, gdy uchem przyłożonem do ścian beczki nie wyczujemy żadnego szmeru, a wino okaże się mętnem, co mówiąc nawiasem, wskazuje, że wino jest chore lub że mu czegoś brakuje n. p. garbnika lub kwasu, albo z powodu jakiegoś innego błędu, pochodzącego bądź z nieumiętnego przeprowadzenia wyrobu, bądź z chorobliwego stanu owoców, z których sok uzyskano, w takim razie trzeba się będzie uciec do środków klarujących.

Do klarowania win bywa używany najpowszechniej pęcherz rybi albo białko z jaj.

Pęcherz rybi nie jest niczem innem, jak tylko oczyszczonym i wysuszonym pęcherzem pławnym, otrzymywanym z niektórych ryb, a mianowicie z wyza (Accipenser Hucho) ryby wielkiej, bo do 10 m. długiej, zamieszkującej morze Kaspijskie, a wchodzącej na tarło do Wołgi i do jej dopływów. Otrzymują go także z jesiotra (Accipenser Sturio) ryby nieco mniejszej od poprzedniej, a trącej się we Wiśle. W handlach pod nazwą pęcherza sprzedają często pęcherze innych ryb, a także żelatynę, a nawet jelita owcze lub kozie.

Najlepszy sposób użycia pęcherza będzie następujący: Oto kawałek tegoż, 10 gramów wagi, płucze się w czystej wodzie, a pokrajawszy go na drobne kawałeczki, wrzuca do litrowej próżnej flaszki, którą następnie wypełnia się winem, z dodatkiem 2-ch do 3-ch gramów kwasu winnego (Acidum tartar). W braku wina można użyć wody z dodatkiem $^1/_{10}$ litra czystego spirytusu i 5 gr. kwasu winnego. Po pewnym czasie pęcherz napęcznieje i rozlezie się tak dokładnie, że z tej mieszaniny powstanie bezbarwna rzadka galaretka. W tym stadyum roztwór pęcherza nadaje się już do klarowania.

Samo klarowanie uskutecznia się w ten sposób, że z beczki, w której mamy wino mętne, ściąga się go trochę (5 do 6 litrów) do czystego szaflika lub wiaderka, dolewa roztworu pęcherza i za pomocą miotełki dobrze z winem wymięsza. Mieszaninę tę zlewa się do beczki, poczem się beczkę zatyka i pozostawia w spokoju.

W winie ścina się galaretka pod wpływem garbnika i w postaci drobnych, niby muślinowych płateczków opada zwolna na dno, przyczem po drodze zabiera wszelkie męty. W ten sposób wino staje się klarownem. Roztwór 10 gr. pęcherza wystarcza zwyczajnie do sklarowania 300 litrów wina.

Do klarowania win czerwonych posługują się chętniej białkiem z jaj. Można go także używać do oczyszczenia win białych. W tym celu na 100 litrów wina bierze się białko z 3 do 4 jaj, ubija na pianę i zlewa do wina. Białko pod wpływem garbnika ścina się podobnie jak galareta z pęcherza rybiego.

Ponieważ środki klarujące ubożą wino w garbnik, a tem samem czynią je mdłem, przeto nie zaszkodzi dodać przy klarowaniu 2 do 3 gramy

czystej taniny na 100 litrów wina. Gdy wino jest w garbnik ubogie, środki klarujące zupełnie nie działają.

Pęcherza rybiego, taniny i kwasu winnego dostanie w każdym składzie aptecznym, np. w drogueryi S. Wiśniewskiego „pod lwem“ w Krakowie.

Zużytkowanie kości.

W miastach nawet i najmniejszych są specyalni domokrążcy, którzy zakupują kości, jako nieużyteczne odpadki w gospodarstwie domowem. W gospodarstwach wiejskich zdarza się atoli bardzo często, że kości te bywają po prostu wyrzucane. Jest to wielki błąd, gdyż kości przedstawiają uwagi godny, posilny, środek pokarmowy, tak dla nierogacizny jakoteż dla kur. Tam, gdzie do tego celu używają w ogóle mąki kościanej, myśli się w pierwszym rzędzie zwyczajnie o dowozie wapna, którego oczywiście w pokarmach braknąć nie powinno, ale mąka kościana, pojawiająca się już od szeregu lat w handlu, składa się z dość czystego fosforanu wapna, nie posiadając innych materyałów odżywczych, podczas gdy naturalny szrót kościany zawiera obok wapna także tłuszcz i białko. Przez dodawanie szrutu kościanego wspiera się karmienie nader pomyślnie i powiększa nietylko zdolność składania jaj, ale także wzrost kurcząt. Karmienie szrutem kościanym powinno przynajmniej tam większe znaleść zastosowanie, gdzie nie ma dla kur obszerniejszego dziedzińca. Rozdrabianie kości odbywa się często w sposób żmudny za pomocą obucha, a względnie młotka, przez co nie dochodzi się do dostatecznego rozdrobienia. Najlepiej użyć do tego celu młynka do mielenia kości, który obecnie nie wiele kosztuje. Nie nabywajcie jednak zbyt małego, większy wprawdzie droższy, ale można temu zaradzić przy porozumieniu się kilku hodowców drobiu celem wspólnego zakupienia takiego młynka dla wspólnego użytku. Zauważyć należy, że kości do mielenia przeznaczone powinny być dobrze wysuszone, w przeciwnym bowiem razie młynek źle funkcyonuje. Wprawdzie można i w handlu dostać szrutu kościanego, ale złe świadectwo wystawiłby sobie hodowca drobiu pod względem rachuby, gdyby stale kupował szrut kościany, a kości z gospodarstwa domowego odpadające pozostawiał bez użytku. Taki młynek do mielenia kości wypłaca się stosownie do wielkości liczby drobiu już w przeciągu jednego roku albo i rychlej. Dla dorosłej kury liczy się na dzień 20—30 gramów szrutu kościanego; dla kurcząt według wieku do 10 gramów i wyżej.

Drobiazgi.

Na raka jabłoni nie pomaga z pożądaną pewnością ani wycinanie rany ani jej zasmarowywanie, natomiast okazało się desinfekcyonowanie ran z raka pochodzących za pomocą ziemi środkiem wypróbowanym. Z czterech lekkich deszczułek robi się skrzynkę przy pomocy owijania drutem. Skrzynka ma odstawać od rany a względnie od kory chorego na raka pnia mniej więcej na 5 cm. Umieszcza się ją na czterech tyczkach a dolny otwór zatyka jakimkolwiek materyałem. Następnie wypełnia się

od góry przestrzeń wolną pomiędzy ścianami skrzynki a pniem ziemią, którą trzeba dobrze ubić. Mniejsze rany leczą się w ten sposób do roku całkowicie, większe wykazują po roku zdrowe, zagojone i zarastające brzegi rany, bez oznak krzewienia się raka, a w trzecim roku goją się nawet bardzo poważne rany.

Makuchy konopne przeciw przedwczesnemu ocielaniu się krów. Pewien właściciel dóbr w Prusiech wschodnich pisze, że aż do r. 1886 miał niejako nagminne poronienia u swych krów i klaczy, tak, że wskutek tego chciał już gospodarstwo mleczne zwinąć. Przeczytawszy jednakże pewne dzieło gospodarskie, dowiedział się iż w pewnej części Rosyi używają jako prezerwatywy przeciw poronieniom u klaczy makuchów konopnych (siemiennych) chwycił się tego środka i zaczął żywić ciężarne zwierzęta makuchami. Od tego czasu stanowią u niego makuchy znaczną cześć pokarmów posilnych, bo od chwili ich zadawania poronienia wydarzają się bardzo rzadko a i te dają się sprowadzić niewątpliwie do przyczyn zewnętrznych. Robił on często reklamy tym makuchom i znalazł licznych naśladowców, ale mimo to nie ustaje pisać o tem i nawoływać, ażeby rzecz tę o ile możności jak najszerzej rozpowszechnić i przypomnieć ją tym, którzy się na poronienia w swych stajniach uskarzają.

Z. M.

Baczcie na uprząż! Gdyby właściciel przy dopasywaniu uprzęży dla swych koni tylko połowę tego trudu sobie zadał, jaki zadaje przy dobieraniu dobrze leżącego kożucha lub sukmany, to nie byłoby na ciałach końskich tyle wrzodów, tyle ran, tyle miejsc z sierści ogołoconych. Często kupuje się uprząż na ślepo, jeżeli można ją na licytacyi nabyć tanio, albo kupuje się w sklepie, gdzie wybór nie wielki. Wskutek tego bywa zwierzę bez względu na swą wielkość pakowane w uprząż. która w jednem miejscu gniecie, w drugiem obwisa. W ten sposób znęcamy się nad pilnemi i wiernie pracującemi zwierzętami. Ale nawet początkowo dobrze przylegająca uprząż może się z czasem zwolna zmienić, i tembardziej dokuczać, jeżeli się jej nie utrzymuje czysto i w stanie giętkim, jeżeli jest twarda jak drewno i szorstka. Każdy zna męki, jakie sprawiają nagniotki albo ciasne obówie, każdy wie, że zapalone lub zranione miejsca ciała bardzo są czułe i ciśnienia nie znoszą, a przecież ma się u zwierząt pociągowych rzadko wzgląd na to. Niechaj pod rzemieniami będą rany, niech będą wrzody ropiące albo bolesne zgrubienia skóry — ludzie bez czucia wkładają na te miejsca, na które przy ciągnieniu cały ciężar działa, znowu uprząż. Tego nie powinno się bezwarunkowo znosić!

Brodawki u ssawców domowych. W szwajcarskiem czasopiśmie gospodarczem, pisze Giovanoli: „Przez brodawki rozumiemy nieszkodliwe, rozmaicie ukształtowane wyrostki skóry, znajdujące się szczególnie na takich miejscach ciała, które są pokryte cienką delikatną skórą, albo na miejscach wystawionych na powtarzające się lub trwałe uciskanie drażnienie i ścieranie naskórka. Zdaje się, że brodawki nie są dla zwierząt uciążliwe; jednakże takie z nich, których skóra bardzo licznemi brodawkami jest pokryta, chudną. Brodawki, wyrastające na wymionach (dojkach) utrudniają dojenie, na koronach racicznych lub kopytowych mogą przeszkadzać w ruchu. Że brodawki mogą się rozpowszechniać przez zarażenie, nie ulega wątpliwości. I tak spostrzegł pewien obserwator, że u 13 krów powstały brodawki na wymionach, odkąd doiła je dziewka, mająca ręce pokryte brodawkami i że u cieląt, pochodzących od takich zwierząt, które w młodym wieku miały brodawki, także się one pojawiały. Tworzenie się brodawki rozpoczyna się zapaleniem partyi skóry, połączonem z świerzbem. Wnet pojawiają się liczne drobne węzełki, które wyrastają

prędko w guzy wielkości grochu, a nawet większe. Bardzo często znikają te wytwory tak samo prędko, jak prędko powstały, co odnosi się szczególnie do brodawek siedzących niby na trzonkach, na których można spostrzedz, że coraz bardziej wysychają i maleją, a wreszcie odpadają. Również usychają brodawki z szeroką nasadą bez pozostawienia znaków". Giovanoli jest zdania, że najlepszym sposobem uwolnienia zwierząt od brodawek jest odrywanie ich za pomocą odpowiednich obcęgów, co jednakże należy powierzyć weterynarzowi. *Z. M.*

Kilka reguł chowu gołębi. Gołębie lubią słońce i darzą się najlepiej w nasłonecznym, ku wschodowi zwróconym gołębniku. Czystość jest ich potrzebą, dlatego gołębniki należy utrzymywać czysto. Ponieważ gołębie polne przed wylotem rozglądają się po okolicy, czy wszystko i wszędzie jest bezpieczne, jest dla nich najodpowiedniejszym i najmilszym gołębnik jak najwyższy. Przy wysiadywaniu jaj lubią gołębie ciemność, dlatego należy gniazda ustawiać odpowiednio do tego celu (najlepiej w szufladach, w których siedzą zagłębione, ale wysoko nad podłogą). Wody do picia potrzebują koniecznie czystej i świeżej. Najlepsze są drewniane naczynia z pokrywkami, mającemi otwory tak tylko duże, ażeby gołąb mógł przez nie głowę wsunąć. Nie każda jednak woda jest dla gołębi dobra, a szczególnie jest szkodliwą dla nich woda pompowana, zawierającą siarkę lub inne podobne domieszki, Woda z płynących studni i potoków jest dla nich najlepsza. Za wielka ilość siemienia jest dla nich szkodliwą.

Ceny targowe. (Tarnów) Sprzedawano: Pszenicę od 15·50 do 16·—, żyto od 12·— do 12·50, jęczmień od 12·— do 12·50, owies od 12·50 do 13·—, kukurydzę od 16·— do 17·—, groch od 20·— do 24·—, rzepak od 30 — do 31·—, ziemniaki od 4·40 do 5·40, siano od 4·50 do 5·50, słomę od 3·60 do 4·—. Ceny w koronach za 100 kg.

Kalendarz od 1-go do 16-go października. 1. P. Remigiusza, 2. W. Teofila, 3. Ś. Kandyda męczennika, 4. C. Franciszka Seraf., 5. R. Placyda męczennika, 6. S. Brunona wyz., 7. N. **18 NMP. Różań.** Justyny, 8. P. Brygidy wdowy, 9. W. Wincentego Kadł., 10. S. Franciszka Borg., 11. C. Placydy męcz., 12. P. Maksymiliana. 13. S. Edwarda króla, 14. N, **19 po Św.** Kaliksta, Winc., 15. P. Jadwigi i Teresy.

Kalendarz myśliwski i rybacki: w październiku wolno polować: na zające, jelenie, kozły, borsuki, cietrzewie, głuszce, bażanty, kuropatwy, przepiórki, dzikie gołębie, pardwy, ptactwo błotne i wodne.

Łowić wolno wszystkie ryby z wyjątkiem łososia i pstrąga. Nie wolno łowić raków.

Nowi prenumeratorowie, którzy wpłacą całą prenumeratę, otrzymają wszystkie numera „Głosu rolniczego" od początku roku.

Dział ogłoszeń.

Za ten dział redakcya nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

Towarzystwo rolnicze okręgowe podaje do wiadomości Swoich P. T. Członków: że

na posiedzeniu Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego w dniu 10 bm. zapadła uchwała, aby domagać się u c. k. Ministerstwa kolei ulg frachtowych dla transportu wszelkiego rodzaju pasz oraz ziemniaków gorzelanych, a ewentualnie zażądać także materyalnej pomocy od c. k. Rządu dla okolic zniszczonych tegorocznemi powodziami.

Celem uzyskania dokładnego materyału, do należytego umotywowania tych podań, zwracamy się do Szanownych P. T. Członków z prośbą o udzielanie nam dat, odnoszących się do szkód zrządzonych w obrębie tutejszego Towarzystwa rolniczego okręgowego.

Prosimy więc o wymienienie miejscowości, względnie okolic większych np. części powiatów sądowych lub pobrzeży rzek i potoków, nawiedzonych w br. klęską powodzi i o podanie, które rodzaje uprawy i w jakim stopniu zostały zniszczone.

Odnośnie do ziemniaków prosimy mieć na względzie nietylko powodzie, ale także i szkody, spowodowane słotami. — Specyalizacya terytoryalna oraz ścisłość w ocenieniu rozmiaru szkód jest konieczna, gdyż zgeneralizowanie nie oparte na rzeczywistości, mogłoby podać w wątpliwość wiarygodność wszystkich motywów.

Sprawozdań Szanownych Członków oczekujemy do dnia 9 października.

Szerękowski, sekretarz. *Czaykowski*, wiceprezes.

Zawiadamia również, że dla wygody swoich Członków ma na składzie w Tarnowie przy ul. Różannej Nr. 11. kilka wagonów żużli 18% cytrat. rozpusz. Żużle odstępuje Członkom po cenie własnych kosztów w ilościach, jakie będą żądane, lecz nie mniej jak 1 cetnar m.



Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **T. CZAYKOWSKI,**
profesor gospodarstwa w c. k. Seminaryum naucz. w Tarnowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Tarnów, ulica Różana, Nr. 11-ty.**

Drukiem Józefa Pisza w Tarnowie.